Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles Seine et Oise).

Dnia 27 lutego 1847.

ROCZNICA 22^{go} LUTEGO.

Wśród obecnego położenia Polski, wśród najżywszego dla sprawy polskiéj spółczucia i powszechnego przekonania, że traktat Wiedeński, który przez lat trzydzieści pokój Europy podpierał, — morderstwem dokonaném na ostatnim zabytku Polski, niepowrótnie już przemazanym został, — Demokracya Polska rocznicę powstania i Manifestacyi Krakowskiéj, uważać musiała za chwilę najwłaściwszą do porozumienia się Emigracyi względem nowych jéj obowiązków, a w odniesieniu do Europy, przedstawić rzeczywiste znaczenie ostatniéj manifestacyi polskiéj. W tym celu Centralizacya jako władza naczelna, zawezwała Sekcye Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, aby stosownie do zwyczaju przyjętego na obchody rocznicy 29^{go} Listopada, zarządziły publiczny obchód w rocznicę Manifestacyi Krakowskiéj, d. 22 Lutego. Nie mamy dotąd wiadomości z departamentów, ani z Londynu i Bruxelli. W Paryżu, policya zabroniła publicznego obchodu, — nawet wyłącznie polskiego. Po takim zakazie wszelkiego zgromadzenia, zostawały jeszcze Polakom: — Kościoł i Modlitwa. Demokracya zgromadziła się do kościoła parafialnego na Batignolles. « Tam, jak się wyraża *National*, była msza dziękczynienia i prośby; odprawiona przez kapłana Polskiego — na podziękowanie Bogu za spełnione czyny, rok temu, w dniu podobnym, przez garstkę poświęconych wolności, za zwycięztwo i wypędzenie Austryaków z Krakowa, za publiczne ogłoszenie zasad demokratycznych, Manifestem wypowiadającym Europie myśl całéj Polski, — na uproszenie Boga, by tak dziełu sprawiedliwemu, na przyszłość błogosławieństwa nie odmówił. Ksiądz zamierzał przemówić do współwyznawców, których dusze łączyły w spólnéj modlitwie i spólnéj nadziei, te dwa wzniosłe uczucia: Bóg i Ojczyzna. Ale policya i temu się oparła. »

Na większą przekorę, znalezli się wśród saméj Emigracyi, którzy uznali za stosowne, ten sam dzień i też same czyny, obchodzić żałobą w kościele S^{go} Rocha.

Mimo te przeszkody, znaczna liczba uczniów i młodzieży francuzkiéj udała się w znaczącém i poważném milczeniu do Redakcyi *Nationala* i *Reformy*, dla podziękowania im, za otwarte i energiczne odezwanie się w imieniu demokracyi francuzkiéj do Europy — za sprawą demokratycznéj Polski.

Kiedy naród jaki otrząsa się z więzów najazdu lub poddaństwa, cześć się należy jego poświęceniu — choćby nie osięgnął celu, choćby to poświęcenie surowo okupić musiał. Niczém nawet nie giną narody, jak tém zapomnieniem się ich w powinności; a im dłużéj jéj nie podnoszą, tém ich powinność trudniejsza. Nie złorzeczyć więc szlachetnym usiłowaniom, nie przeklinać zawodów, nie spotwarzać ich męczenników, ale się przykładem ich zachęcać, ale zagrzewać się i pokrzepiać ich poświęceniem, — to rzecz i powinność wszystkich prawych synów Ojczyzny i wszystkich ludzi sumiennych. To też Polska nie zraża się żadnym zawodem; ale z trudu idzie do trudu, z powinności do powinności, bez przerwy, bez znużenia. Ci co postępują przeciwnie, dowodzą tylko, że albo za sprawą wrogów Ojczyzny, wyziębiły się w nich uczucia patryotyczne, lub że cios narodowego nieszczęścia przygniotł ich rozum i serce.

Ale jestto widać własnością człowieczeństwa, że musi mieć w swém łonie złe i dobre żywioły, obłudę i sumienność, egoistów obok ludzi ofiary i poświęcenia. Powstanie Listopadowe miało wszystkie pomyślności warunki, i sprawców nocy 29^{go}, świat za bohaterów przyjął. Ale cóżby z niemi się stało, za kogoby tenże sam świat byłby może ich nie ogłosił, gdyby zamiast wyjść zwycięzko z nocy Listopadowéj, padli byli ofiarą swojego poświęcenia? Taka jest kolej wszystkich olbrzymich usiłowań. Cześć i kolosy — albo potwarz i rusztowanie. Ludzie rachuby — tém zawsze od ludzi poświęcenia różnić się będą, że kiedy ci oceniają czyny po myśli która je wywołała, tamci je sądzą ze skutków, o ile z nich korzyści dla ich egoizmu i interesu wypadło.

Ale jako w życiu prywatném — w nieszczęściu poznaje się się przyjaciel; tak podobnież w sprawach publicznych, narodową niedolą probuje się prawdziwy patryotyzm. Kiedy sprawa narodowa zwycięża, kiedy powstanie górą, wtedy i najgorszy musi być patryotą — błogosławić i wielbić tych, którzy pierwsi na wroga się zerwali; ale kiedy nieszczęście zechce, że Ojczyznę wróg na nowo ugniecie, wtedy dopiero poznasz, kto był prawdziwym i szczerym patryotą, a kto udawał go tylko.

Rok temu, widzieliśmy to własnemi oczyma, jak na wieść demokratycznego powstania w Krakowie, wszy-

stko co przez długie lata było na tułactwie demokracyi przeciwne, poddawało się pod rozkazy republikanckiego rządu. I widzimy dzisiaj jak ci sami ludzie wykrzykują przeciw temuż rządowi i powstaniu, jak bezczeszczą rewolucyonistów. Bo też rok temu, Rewolucya w Krakowie zapowiadała zwycięztwo; a dziś jéj męczennicy w grobach, więzieniach, na rusztowaniach i na tułactwie. Ale potwarcy tacy, nie sąż podobni tym faryzeuszom, którzy przeto że Chrystus umęczony został, że się za ród ludzki poświęcił, naukę jego ogłosili za zgubną.

Cóż więc dziwnego, że kiedy demokracya wierna swojéj Ojczyznie, swojéj przeszłości i posłannictwu, zarządziła obchód w Paryżu (w kościele na Batignolles), w rocznicę powstania Krakowskiego, w cześć słowa Manifestem rewolucyijnym wypowiadającego publicznie, jak dzisiejsza Polska pojmuje obowiązki i położenie swoje; słowa, już niepowrótnie stawiącego Polskę w szeregu demokratycznych Europejskich narodow, znalezli się wśród Emigracyi ludzie, prawiący najwięcéj o jedności, a właśnie wbrew jéj obchodzący tęż samą chwilę (w kościele Ś. Rocha) obłudną żałobą, ażeby w obec Europy, rzucić wątpliwość na jedną z najszczytniejszych manifestacyj narodowych. I my czujemy cały ogrom nieszczęścia, który w chwilach najświetniejszych nadziei dotknął narodową sprawę, i nikt pewnie nie przyjął go od nas boleśniéj. Ale bolejąc nad obłąkaniem, które nikczemność rządu austryackiego popchnęła przeciwko braciom, nad upadkiem powstania Krakowskiego, nie możemy złorzeczyć, poświęceniu garstki walecznych, które choć na chwilę wyzwoliło starożytną stolicę Polski, — ani spotwarzać manifestacyi, która wszystkich ludów Europejskich najżywsze wywołała spółczucie. Czy obchodzący żałobą rocznicę powstania Krakowskiego, żałują że dnia tego wypędzono Austryaków z Krakowa? To też Demokracya Polska boleje nad tą nową swawolą obłąkanych. Zapewnie, nic łatwiejszego nie było, jak od obchodu pod tak fałszywą zarządzonego myślą, odwieść cudzoziemców. Ale Demokracya Polska nie wywołuje skandalów, nie szuka parady i nie pragnie rozgłosu. Jéj cała pretensya — pracować dla Ojczyzny. Dla niéj zaszczytniejsze prześladowanie w nieszczęściu, aniżeli honory w powodzeniu. Demokracya boleje nad zawodami, ale nie przeto cofnie się przed raz wziętém postanowieniem, ani ulegnie rozpaczy. Dla niéj zawody są tylko bodźcem, do tém czynniejszéj i gorętszéj pracy, do tém rozleglejszego i nieograniczonego poświęcenia. I rozumieją to sumienni cudzoziemcy, kiedy ostrzegają przeciwników Demokracyi Polskiéj, że jéj nie wstrzymają żadne potwarze, jak nie wstrzymują jéj groźby Mikołaja.

« Tak jest, pisał *National* dnia 25 stycznia, Demokraci Polscy konspirowali, oni pobudzali do powstania; oni pochwycili za oręż gdy się im nadarzyła sposobność, nie radząc się téj roztropności, która zawsze więcéj traci aniżeli zyskuje. Oni konspirowali i konspirować będą, ani powstali i powstaną jeszcze. Oni umrą nieznani, bez sławy; ale nie bez potwarzy. Co ich to obchodzi? Rewolucya nie liczyła nigdy swych męczenników! Ci którzy jéj służą wiedzą dobrze, że żadna kropla krwi nie wsięka w ziemię polską, bez złożenia w niéj zarodu nowego i niewykorzenionego poświęcenia. Attakujcie więc, spotwarzajcie ich. Mordercy Polski wdzięczni wam za to będą! »

Jak my, jak Demokracya Polska, pojmuje powstanie i Manifestacyę Krakowską wypowiedziała to przy innéj sposobności (Okólnik. Cent. z dnia 3 lipca). « Polska z jednéj strony: dała publicznie poznać Europie, że raz na zawsze ze wszystkiemi mamidłami kongresu Wiedeńskiego zerwała; z drugiéj zaś strony, acz na jednym punkcie obszernych dziedzin swoich, i na chwilę wyswobodzona tylko — publicznym, uroczystym aktem, myśl swoją tajemnie, przez lat wiele pielęgnowaną, całemu wypowiedziała światu. Od téj chwili, Polska wchodzi publicznie w poczet ludów Europejskich, solidarnie za swą przyszłość demokratyczną sobie odpowiadających. Od téj chwili, Polska, aktem publicznym przemazuje wszystkie przeciw sobie uprzedzenia zewnętrzne, wszystkie krzywdy i bezprawia wewnętrzne. Od téj chwili, Polska słowem i czynem, usprawiedliwia narodową racyę bytu swego, i widomie staje na szczeblu wysokości, który się jéj w pośród ludów słowiańskich i w obec Europy całéj niezaprzeczenie należy. Od téj chwili nakoniec, już niewolno żadnemu Polakowi zastawiać się żadném przywłaszczeniem, żadnym aktem z przeszłości, a nikomu w Polsce, w całéj Słowiańszczyznie i Europie wątpić, że Polska przez demokracyę tylko powstać i demokratyczną tylko być może. To też dzisiaj w około Polski grupują się wszystkich uciśnionych ludów nadzieje; bo dzisiaj wszystkie ludy dostrzegły w Polsce nie samo tylko życie, ale i myśl, która to jéj życie zasila; myśl — do któréj urzeczywistnienia dąży dziś ludzkość cała. Od téj godziny uroczystéj, cała praca Polski, musi się zwrócić ku spełnieniu tego wielkiego jéj powołania; a uczucie jéj powinności, a patryotyzm Polski uwspanialić się całym ogromem, całą uroczystością demokratycznéj krucyaty, którą w obec Europy rozpoczął. »

I nie jestto uważanie wyłączne saméj Demokracyi Polskiéj. Wszyscy patryoci, wszystkie partye sumienne, wszystkie dzienniki liberalne, gdzie tylko większa wolność druku objawić się opinii publicznéj dozwoliła, poczyniły w czasie swoim uwagi, pełne najżywszego współczucia dla Manifestacyi Krakowskiéj. Nowe dowody podobnéj przychylności złożyły liczne dzienniki francuzkie w rocznicę powstania Krakowskiego. Nie mogąc dla braku miejsca przytaczać tu ich szczegółowo, ograniczamy się na wyjątku z *Kuryera Francuzkiego* (22 lutego).

« Jutro ma być obchodzona pierwsza rocznica powstania Krakowskiego. Ta rocznica zaledwo *tolerowana* nieprzejdzie niepostrzeżenie. Od niéj rozpoczyna się nowa epoka dla téj bohaterskiéj Polski, któréj żadne nie-

szczęście zmordować, żadne prześladowanie osłabić, żadna klęska złamać nie może.

Powstanie Krakowskie przyniosło Polsce to, czego powstanie Warszawy przynieść jéj nie mogło: — wszyskich Polaków ogłosiło *Braćmi*; położyło kamień węgielny Demokracyi Polskiéj. Dziś, wszyscy Polacy pojmują, że jak wszyscy są zarówno prześladowani, tak też wszyscy równy udział mieć winni w zemście i politycznych korzyściach zapewnionych odrodzeniem Ojczyzny. Bo czyż wszyscy nie są odtąd równi w miłości Ojczyzny, w cierpieniach które dla jéj wyzwolenia ponoszą.

Niech inni potępiają usiłowanie Krakowa, dla tego że upadło. My je uważamy, jako pierwszy szaniec zdobyty przez Demokracyę Polską na jéj ujarzmicielach. W tych co zginęli w Krakowie nie opłakujemy ofiar, ale w nich bohaterów wielbimy. Zostawili oni przykład tym, którzy ich przeżyli, i gotowi są umrzeć jak oni. Nie! Matki które odmawiały ostatniego pocałowania dzieciom swym przeszytym kulami austryackiemi, aż wykrzykną: *niech żyje Polska!* Nie! te matki, jeżeli ocalały; ich siostry lub ich córki, jeżeli je umierając pozostawiły, nie wykarmią dzieci, któreby się przyzwyczaić mogły do jarzma, lub zrezygnować się na nie.

Kiedy dwory północne chcą wmówić że Europa nie żyje, kiedy Europa zapomina o cierpieniach i nadziejach Polski, wtedy kobiety, dzieci i starcy poświęcają się na męczeństwo, ażeby dowieść światu że prawa narodowości nie przedawniają się nigdy. Krew tak rozlana nie zostawia nigdy bezpłodną ziemi która nią przesiąkła, jest to zadatek dany Ojczyźnie w żałobie, przyrzeczenie zaręczone wygnańcom, odezwa do mścicieli.

A wreszcie, czyż od pół wieku przeszło historya Polski nie jest nieprzerwanym łańcuchem powstań i walk najkrwawszych a nigdy nierozpaczających? Czyż w minach Uralu i stepach Syberyjskich, czyż na popiołach miast spalonych, wiara w odrodzenie Ojczyzny, osłabła choć na chwilę w sercach jéj dzieci prześladowanych lub umierających? Zdaje się owszem jakoby było szczególniejszą własnością tego żywotnego narodu wzmacniać się przez męczeństwo.

Gdzież w historyi ludów jest jeden, któryby więcéj pracował nad odzyskaniem swojéj niepodległości jak lud Polski? któryby się okazał godniejszym wolności!

Hańba tym, którzy nad nim boleją przeto by go nie wspierać. Ci którzy powstanie Krakowskie uważają jako usiłowanie chybione, nie zrozumieli że to ostatnie wstrząśnienie, zdwajając wściekłość despotyzmu, zbliża godzinę zemsty i nagli nas do spełnienia naszéj powinności.

Niech ludzie bez sumienia i serca, zapominają obietnicy którą Francya złożyła Polsce wojującéj, niech się wyrzekają przed grożącemi im mocarstwami téj świętéj sprawy ludów, ostatnie powstanie nie zmniejsza ich obowiązków względem Polski, nawet w obec niebezpieczeństwa jakie zagraża Francyi ze strony mocarstw, powstaniem tém rozdrażnionych.

Wcielając Kraków do Austryi, mocarstwa północne mniemały, że zamknęły kamień grobowy nad Polską umorzoną; ale na tym kamieniu grobowym powstanie Krakowskie wyryło ten pełen nadziei napis: « *Ztąd Polska zmartwychwstanie!*

W lutym 1846 r. przed powstaniem, Metternich pisał do P. Guizot, że mocarstwa północne będą musiały wkrótce stłumić ruch przygotowany przez ajentów *komunizmu i anarchii*. Tym sposobem Metternich wprzód szkalował ofiary na morderstwo wskazane, nim je ciosem swoim dosięgnął. Skądże to, że mocarstwa północne dozwoliły wybuchnąć powstaniu które przewidywały? Oto, że mu przeszkodzić nie mogły; wypadki okazały, że nawet dzieci wiedziały, iż ciemiężcy oczekują tylko chwili do uderzenia: a nie cofnęły się jednak?

A teraz kiedy żaden nie pozostaje pozor ciemiężcom, do zaspokojenia ich spragnionéj żądzy prześladowania Polski upadłéj, sądzicież że dzieci cofną się przed myślą wyzwolenia ich Ojczyzny, one, co się nie cofnęły przed ich obroną, nawet bez nadziei zwycięztwa w walce?

Nie! w rocznicę powstania Krakowskiego nie nad pogrzebaną Polską płakać Europa będzie, jakby sobie tego życzyli obłudni, ale czcić Polskę, która żyje w nadziei i poświęceniu wiernych swych synów! »

Tadeusz KRĘPOWIECKI, Członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, urodzony w r. 1798, umarł w Londynie, po tygodniowéj gwałtownéj chorobie, d. 5ego stycznia 1847 r.

Pochowany był dnia 6go w obecności licznie zebranych z rozmaitych stronnictw Polaków. Większość stanowili żołnierze i członkowie Towarzystwa Demokratycznego. Sześciu żołnierzy niosło trumnę na ramionach z domu pogrzebowego aż na cmentarz. Za trumną szła wdowa z sierotami. Zostawił dwóch małoletnich synów. Płacz pomiędzy żołnierzami był powszechny. Nazywali go swym Ojcem, i uczuć względem niego synowskich dowiedli, zebrawszy się po pogrzebie między sobą dla złożenia się na koszta pogrzebu, aby ulgę pozostałéj rodzinie przynieść, i dla postanowienia składki na utrzymanie sierot, dopókiby to zkąd inąd zapewnionem nie było. Nad grobem przemówił Ob. Worcell, Członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Po krótkim wstępie stosownym do okoliczności, mówca tak się wyraził:

W chwili owéj ciszy grobowéj w któréj zawiść, zemsta i czarna potwarz nawet zamilczają — wolno mi jest powiedzieć, długo w głębi duszy dziś uwolnionéj przed światem ukrytą prawdę: że serce które bić przestało, umiało czuć wiele, kochać wiele, aż nareszcie nie wydołało swych uczuć ogromowi, i w bolesnych biciach swych znurzone ustało! — Bóg, który wszystkie te bicia policzył, sam dziś ocenić może, ile tam światu nieznanych, oku ludzkiemu niedostrzeżonych zasług spoczęło, i sam też sędzia jest niemi wynagrodzić dających się ludzkiéj ułomności przewinień. Sam będąc zarazem miłosiernym i sprawiedliwym, sam też może być sędzią. Nam, braciom tu pozostałym — nam, miłosierdzia równie potrzebującym, krótkowidzącym świadkom zewnętrznych tylko życia objawień — cóż pozostaje?.... oto te tylko zewnętrzne, światowe oceniać zjawiska; oto z nich uczyć się jak się poświęcać Ojczyznie, jak pożytecznie jéj służyć; a w téj nawet rozwadze, o jakże obszerne żywot Krępowieckiego przedstawia nam pole! jakie bogate żniwo poświęceń, to jest miłości!.

Pierwszym, ostatnim, ciągłym przedmiotem jéj była Ojczyzna — biedna, osierocona, samoistności, wolności, imienia pozbawiona Ojczyzna, o któréj bycie wielu jéj synów, nad Renem, Tybrem i Tagiem nawet niegdyś zasłużonych, po zagaśnięciu meteoru napoleońskiego, było zwątpiło. Ale nie zwątpił Krępowiecki; i gdy starzy sprzedawali drogo okupione zasługi za łaski, za uśmiech, za jałmużnę Carewicza, on, z młodem pokoleniem czując w sobie odrodzoną Ojczyznę, jéj tajemnie ślubował, na rzecz jéj głowę swą pod topor katowski oddawał, sprzysięgał się nareszcie, w tém od wielu szczęśliwszy, że skutecznie. Wiele sprzysiężeń spełzło na niczém, zwietrzało w więzieniach; jego uwieńczyło się blaskiem listopadowym. I nowa dla Krępowieckiego otworzyła się walka: życia narodowego przeciw narodowéj śmierci, rewolucyi przeciw wstecznym nieprzyjaciół jéj usiłowaniom. Dopóki wróg zewnętrzny uciekał, walczył Krępowiecki przeciw wewnętrznemu; gdy pierwszy wrócił, znalazł go w szeregach wojska pod Stoczkiem i Boremlem, wywymierzającego przeciw niemu działa, na nim przez chłopów na prędce uzbrojonych zdobyte. Ale trudniejsza czekała na Krępowieckiego walka, gdy z galicyjskiego schronienia wróciwszy, zastał wroga wewnątrz Ojczyzny, pod postacią stronnictwa rozgoszczonego— trudniejsza, bo przeciw potwarzy, przeciw własnym swym najszlachetniejszym popędom, przeciw drogiéj każdemu Polakowi dobréj sławie imienia swojego, którą narażał dla ocalenia rzeczy. Groźnym był dla kontrarewolucyi; a więc od jéj ogniska miał go rozkaz naczelnego wodza pod pozorem płonnéj wyprawy oddalić. Nad opuszczenie rewolucyjnego stanowiska przeniosł Krępowiecki sąd wojenny i jego następstwo niesławę — pozostał — i przez opinię publiczną miał sobie sławę wróconą. Mało powiadam, Bracia! ledwo kilka upłynęło tygodni, a kule nieprzyjacielskie skuteczniéj zadały kłamstwo szkalowaniom potwarczym, a niżeli wyrok wszechwładny opinii. Gdy stolica padała pod połączoną z Moskalem zdradą wewnętrzną, szukał Krępowiecki w gradzie pocisków już nie rehabilitacyi, ale śmierci na wolnéj polskiéj ziemi. Rzucił się z powierzonym rozkazem w poprzek krzyżowego z dział ognia — koń wietrzył śmierć, spinał się, wzdragał, nareszcie posłuszny ostrodze, ruszył jak strzała przez bruk poorany... i padł od granatu nieżywy. Czaszka jezdca uderzyła o kamień i pękła — a dziś jeszcze martwe patryoty zwłoki zachowują ślad, którego robactwo nawet grobowe niezatrze, zaszczytnego strzaskania. Odtąd do późniejszych cierpień wygnania i nędzy przydaném zostało cierpienie srogiego bolu, które do dnia zgonu opuścić go więcéj nie miało!

A cierpienia, Obywatele! to podzielanie losu Ojczyzny — to poświęcenie — to wolne, przewlokłe, ale niemniéj przeto rzeczywiste męczeństwo!

Ale przestańmy wyliczać cierpienia — tu ich, niestety, zanadto! — Całe życie zeszłego jednym ciągiem boleści. A czyż nie każda zasługa źródłem u nas boleści?... boleści duszy i ciała... boleści nam tylko, nam wygnańcom wiadomych, ale zato zbyt dobrze znajomych aby potrzebowały opisu. Wróćmy więc do innych widoczniejszych, mniéj pospolitych zasług; wszakże i tych poczet niemały!

Upłynęło od 29go dwa lata. Rewolucya, przeniesiona na ziemię obcą, rozpatrywała się w swych żywiołach, śledziła przyczyn swego upadku, obliczała w cichości swych wiernych synów i wrogów, ale wyroku nieogłosiła, jakby przerażona okropnością obrazu. Wszystkie jéj bole odnowiły się w dzień świetnéj a żałosnéj rocznicy — wszystkie odezwały się w kochającym ją sercu jéj syna — i stał się jéj wyrazem, zajęczał w obec obcych i swoich, napiętnował czoła zatracicieli Ojczyzny, którzy zawyli od wściekłości, którzy odtąd rozleli potoki nieustające żółci, ale piętna z czoła swego niestarli. Po niém poznała Emigracya, poznała ich Ojczyzna; i gdy w lat po tém trzynaście do nowego się sposobiła odżycia, już dawnych uniknęła sideł i nie wezwała zgubnego żywiołu.

Otóż te ogłoszone prawdy należało dla Polski przechować, rozwinąć — i Krępowiecki, wraz z rewolucyjną częścią wygnańców, zawiązał Towarzystwo Demokratyczne.

Jakie w początkach były jego losy — o ile odmęt pierwszego tworzenia się tłumaczyć może cierpkie wrażenia, nieporozumienia wzajemne, i w skutek ich nastąpione gwałtowne kroki, tłumaczyć wam nie potrzebuję, wam, z których każdy we własnéj przeszłości odpowiedź na zawiłe zagadnienie znajduje. Dziś Towarzystwa Demokratycznego założyciel, do niego na głos uznającéj Towarzystwo Ojczyzny wrócony, na jego łonie umarł. Umarł wierny swéj myśli — a że wiernym jéj pozostał nawet po za formy obrębem, dowiódł tego powtórném i potrójném do Belgii i Anglii wygnaniem; dowiódł jako dziennikarz w jedném, jako żarliwy obrońca zasad na zgromadzeniach w drugim kraju, w Londynie i Jersey; dowiódł nareszcie najsilniéj ogłoszeniem nowego hasła demokratycznéj wiary w Portsmouth, hasła, które wkrótce weszło w powszechną emigracyjną mowę, gdy raz przez Krępowieckiego w instytucyą wcieloném zostało; hasła: « *Dla Ludu przez Lud!* »

Patrzcie na łzami zalane oczy starych żołnierzy, czwartaków, saperów, ofiar Grudziąża i Fischau, owych maluczkich świata tego, wśród których mieszkał, których politycznéj, zmysłowéj i materyalnéj usłudze ostatnie lata swoje poświęcił; których bratem zostawszy, zyskał z ich ust: Ojca — czułe nazwanie; a w ich świadectwie znajdziecie dowód szczerości owych z głębi serca jego wydobytych słów jego: « *Dla Ludu przez Lud!* »

Dobrze ktoś powiedział że formy przemijają, ale że myśl nieśmiertelna; jako też forma emigracyjnéj ludu reprezentacyi prysła, aby w nazwaniu swém objąć emigracyę demokratyczną całą, naród cały. I dziś innego już hasła nie pojmuje Polska.

A pozwólcie mi też powiedzieć: i Zjednoczenie było tego hasła zastosowaniem, rozszerzeniem. Czekało na stwierdzenie kraju, na wyrok Ojczyzny, i usłyszawszy go, uległo. Z niém razem wrócił Krępowiecki do jedynéj podobnéj, prawnéj, uznanéj emigracyjnéj jedności: do Towarzystwa któremu był sam dał początek.

Na tém kończyło się posłannictwo jego doczesne. Spełniwszy je uległ cierpieniom wygnania, ran, zgryzot, wewnętrznych i zewnętrznych walk, pracy na wyżywienie żony i dzieci podjętéj — wpływowi niegościnnego angielskiego powietrza.....

Uległ — a nam pozostawił wyjaśnione przez siebie stanowisko sprawy ojczystéj, stanowisko ludowe — pozostawił do użycia wielkie na drodze politycznéj korzyści — i przy korzyściach obowiązki wdzięczności, które dziś względem osieroconéj tylko rodziny spełnić możemy.

Poświęcał się uszczęśliwieniu, uposażeniu w swobody, dostatki i postęp Ojczyzny — a oto bytu niepodległego, środków nabycia oświaty, środków wyżywienia, wsparcia i opieki pozbawiona rodzina! — oto co po Ojczyźnie najbardziéj miłował, co część jego samego stanowiło, dziś wydane na pożarcie nędzy, opuszczeniu, głodowi i ciemnocie!....

Tu mówca zwracając się do osieroconych dzieci i żony, polecił ich pamięci Emigracyi i tak głos swój zakończył:

Spoczywaj w pokoju! — a tam, na wysokościach gdzie przebywasz, patrz w jasną dziś przed okiem twém przyszłość. Patrz jak tam się promieni i świeci — To Ojczyzna, to Polska — To nasza, to dzieci twych, i żony twéj, i ludu przez cię umiłowanego, i nas wszystkich z martwych powstała — Matka! — Jak zstąpi na ziemię — jak ją tu obaczymy, wspomniemy o tobie, boś na niéj swoje imie zapisał.

Następnie mówił Ob. Oborski Ludwik, Członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, jako świadek ostatnich życzeń zmarłego. W końcu dwaj Kapłani katoliccy odprawili kościelne obrzędy, które jeden z nich zakończył religijną przemową.

Gazeta Wossa donosi z *Poznania*, 10 lutego.— Z pewnością donosimy, iż przedwczoraj w kościołach Śgo Wojciecha i Śgo Marcina, odbyło się wielkie nabożeństwo żałobne za duszę rozstrzelanego Antoniego Babińskiego, pod pretextem; za *Antoniego*, na które nadzwyczajna liczba publiczności zgromadziła się. Najwięcéj znajdowało się kobiet wyższego i niższego stanu. Po nabożeństwie, udano się na plac działowy, gdzie na miéjscu exekucyi, cicha modlitwa uczciła pamięć męczennika.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.